Nr. 12. Lwów, Piątek dnia 22. czerwca 1894. Rok II.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1·20; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct.

Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct.

Do Niemiec: rocznie 3 marki.

Do Francyi: rocznie 6 franków.

Numer pojedyńczy **6 ct.**

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Redakcya, administracya i ekspedycya **ul. Wałowa l. 15 I. p.** wchód także z ul. Sobieskiego l. 18.

Wszelkie przesyłki adresować należy: **Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.**

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: **Antoni Mańkowski.** **Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.** Odpowiedz. redaktor: **Józef Hudec.**

Katastrofa w Karwinie.

W rewirze ostrawskim śmierć bogate zbiera plony. Świeżemi są jeszcze mogiły ofiar z 10. maja, jeszcze nie ścichło wzburzenie całej klasy roboczej z powodu krwawych wypadków około szybu św. Trójcy — a już znowu rozlega się wieść tak straszna, tak wstrząsająca, iż przed nią wszystkie wypadki dnia usuwają się na drugi plan. W szybie »Franciszki« i »Jana«, własności hr. Henryka Larischa zdarzyło się w nocy z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia, pięć eksplozyi gazów, wskutek czego **231** robotników poniosło śmierć, wielu zaś ciężkie odniosło skaleczenia.

Prasa burżuazyjna opisuje ogrom nieszczęścia i biada na »ponure, straszne potęgi, wobec których ludzkość jest bezsilną« itp.

Pominąwszy okoliczność, iż wentylatory zupełnie okazały się nieużytecznemi, ponosi zdaje się hr. Larisch i z innego względu winę tego nieszczęścia. Doniesienia wszystkich pism zgodnie konstatują, iż poszczególne szyby kopalni hr. Larischa były z sobą połączone wbrew wyraźnemu przepisowi art. 16 rozporządzenia o urządzeniach kopalń z wybuchowymi gazami co do przestrzegać się mających środków ostrożności, który orzeka, iż między dwoma graniczącymi z sobą szybami winien być pozostawiony gruby wał węgla lub ziemi, co ma zapobiegać rozszerzaniu sie wybuchów i pożarów w kopalniach. Czy pożar z szybu „Franciszki“ przeniósł się do szybu »Jana«, czy też w każdym z nich powstał samoistnie — zostanie tajemnicą; faktem jest, iż ostrożność o której powyżej mowa, nie była dokonaną. Czy wiedział o tem urząd górniczy? A gdy wiedział, czemu temu nie zapobiegł? Czy też kopalnie pana hrabiego tak są niedostępnemi dla inspektora górniczego, jak fabryki jego dla przemysłowego?

Art. 18. przepisów nakazuje, aby miejsca próżne po wydobyciu węgla, jaknajrychlej były zapełnione kamieniami lub ziemią, gdyż w próżniach tych gromadzą się gazy w wielkiej ilości. W sumiennem przedsiębiorstwie powinno przepisowi temu stać się zadość. Sumienność jednak i dobry interes rzadko z sobą idą w parze. Wydobywanie przynosi zysk, zapełnianie koszt. Ogranicza się tedy zapełnianie do tych miejsc, które w interesie przedsiębiorstwa zapełnione być muszą, resztę pozostawia się niezapełnioną, używając potrzebne do tego siły dla dalszej produkcyi, nie postarawszy się nawet dla zmniejszenia niebezpieczeństwa o dobrą wentylacyę. Taniej i wygodniej jest być »głęboko wzruszonym« wówczas, gdy eksplozya, która nastąpić kiedyś musiała, rzeczywiście nastąpi.

Tanio i wygodnie jest też wysadzać skały zapomocą dynamitu, użycie bowiem do rozsadzania ręcznych maszyn jest kosztowniejsze i długo trwa, choć usuwa niebezpieczeństwo. Ofiar z czasu i grosza nie można tu dopuszczać, a zresztą ma się tę jeszcze wygodę, że przy użyciu naboi, każdy zaszły wypadek można zwalić na nieostrożność i niedbalstwo górników. Ten robotnik, który przez nędzną płacę zmuszony jest pracować nad siły, który wskutek długiego czasu pracy tak jest wyczerpany, że nie może nawet ocenić doniosłości skutków zaniedbania środków ostrożności — odpowiedzialnym być ma potem za winy hr. Larischa?!

Energiczne i bezwzględne śledztwo okazałoby, to nie ulega żadnej wątpliwości, że hr. Henryk Larisch, ponosi winę tej okropnej eksplozyi.

231 robotników położyło życie, walcząc o zyski dla kapitalisty: zakończyli oni życie pełne trudów, trosk i niedoli. *Sto trzydzieś i siedm wdów i tysiąc sierót*, łamie z rozpaczy ręce i opłakuje utratę swoich żywicieli. Pozostały im renty z kas brackich. Jakież te renty? W myśl ustawy z r. 1889 wynosi renta roczna dla wdowy zabitego robotnika 33 złr., dla dziecka 16 złr. Renty te »minimalne« mogą jednak, w razie braku gotówki w kasach brackich zniżone być do połowy „minimum“. Renta tedy wynosi, jeśli kasa wogóle jest wypłacalną, 16 złr. 50 ct. dla wdowy i 8 złr dla dziecka — *na rok*. Kwota ta nie może przecież wystarczyć na utrzymanie. Hr. Larisch ogłosił, iż przeciętna renta wdowy dosięgać winna kwoty 50 złr. rocznie, a dziecka jedną trzecią część renty matczynej ale i wówczas nie może jeszcze być mowy o zaopatrzeniu choćby najnędzniejszem i pozostanie tylko prywatna dobroczynność. Dobroczynność swoją wyraził hr. Larisch w oświadczeniu, iż każdej wdowie przyznaną będzie pensja roczna w kwocie 42 złr., a dzieciom po 12 złr. do 14-go roku życia. W Karwinie, gdzie płaca dzienna mężczyzn wynosiła 70 do 92 ct., pensye takie są rzeczywiście dobrodziejstwem; ludzie tam bowiem przywykli już głodować.

Wzruszającymi są zaiste opisy katastrofy w pismach liberalnych. »Społeczeństwo winno dać robotnikom najwyższą możliwie ochronę« — pisze »N. Freie Presse« — która utworzenie uczciwej ochrony robotników zwalczała zajadle. »200 mężów opuściło rankiem dom swój, aby uzyskać jednego guldena, i za tego guldena położyli życie. Czegoż może spodziewać się górnik? Za guldena żyje, za guldena ginie, gulden ten jest jego egzystencją, bez nadziei, bez fantazji — do wyboru ma albo widmo nieubezpieczonej starości, albo śmierć wskutek wybuchu gazów«.

Gdy jednak górnik ten ma siłę i odwagę domagać się od nienasytnego kapitału podniesienia swej płacy, wydobycia czegoś więcej, jak tego »jednego guldena«, który w Karwinie dla mężczyzn wynosi 70 do 92 ct., dla kobiet 42 do 50 — wówczas społeczeństwo burżuazyjne ma dla niego bagnety, a »N. Freie Presse« szyderstwo i potępienie. Zycie górnika jest »smutne jak pustkowie, które ducha ludzkiego przygniata« Skoro jednak robotnik smutek życia swego chce pomniejszyć, nieznośnie długi dzień roboczy skrócić, gdy woła o 8 godzinną szychtę, wówczas prasa liberalna woła, że nie należy wprowadzać »przewrotu«. Katastrofa »przedstawia się jeszcze straszniej, gdy się pomyśli o nędzy i głodzie pozostałych wdów sierót. Zapomogi kas brackich są z reguły bardzo skąpe i nie zastąpią zarobku żywicieli«. O nieużyteczności kas brackich w dzisiejszym ich stanie co do zaopatrzenia na wypadek lub starość górników — wiemy nie od dzisiaj. Cóż jednak zrobili liberali, aby żądaniom robotników zadość uczynić? Proponowali oni pokrycie 21-miljonowego deficytu kas brackich zasiłkiem ze strony państwa w kwocie 50.000 złr. rocznie — pozostało to jednak propozycyą, a deficyt wzrósł do 30 miljonów. Dziś gdy nieszczęście występuje w olbrzymiej potworności a jęki rozpaczy rozlegają się po kraju, musi każdy uczuwać wzruszenie. Górnicy jednak potrzebują pomocy, którąby ponurość życia ich usunęła na zawsze.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego za r. 1893.

Czytając sprawozdanie p. inspektora Nawratila, dozaje się wrażenia, jak gdyby się było na zgromadzeniu robotniczem, którego ton tylko nieco zniżono.... Pan inspektor oczywiście nie wyciąga *wniosków*, tak jak myślący robotnik, ale nędza moralna niektórych grup naszych przedsiębiorców ilustrowana przezeń suchymi faktami, jeszcze jaśniej przez to się zarysowuje. Tego roku poświęcił inspektor pilniejszą uwagę drobnemu przemysłowi, tj. zwiedził 404 drobnych przedsiębiorstw.

Posłuchajmy niektórych jego zdań o naszym drobnym przemyśle.

„Ponieważ drobni przemysłowcy zdaje się *nie znają zupełnie przepisów prawa*, i dlatego udaremniają zamierzone przez ustawy podniesienie i wzmocnienie drobnego przemysłu, za pomocą należytego obchodzenia się z uczniami, ponieważ zakłucają spokój społeczny przez to, że nie zważają na przepisy *korzystne* dla robotników, w końcu ponieważ czynność inspektora przemysłowego nie powinna się ograniczać tylko na ciągłe doniesienia, zwróciłem się do wszystkich korporacyi — jest ich 405 w Galicyi — z cyrkularzem, w którym te upraszam, aby zaznajomiły swych członków z przepisami prawa. Do tego cyrkularza dodałem wszystkie przepisy prawne, obowiązujące drobnego majstra, oraz wzór kontraktu z uczniem i dodałem do tego potrzebne objaśnienia. *„Ale ku mojemu najgłębszemu ubolewaniu, musiałem przy końcu roku skonstatować, że wszystkie te usiłowania pozostały prawie bez skutku“. (str. 36 i 37.)*

Toż samo uczynił p. inspektor z majstrami budowlanymi — a tu dodamy od siebie, że *robotnicy* w drobnym przemyśle okazują się *bardziej skłonnymi do zgody* niż majstrowie. „Aż za często spostrzegałem ze smutkiem wielką *zaciętość*“ (ze strony majstrów). Str. 37.

Co do pomieszczenia warstatów, spostrzegamy znowu niedbalstwo, brud i lekceważenie zdrowia i życia robotników przez pp. majstrów. *W cegielniach* śpią jeszcze robotnicy na piecu cegielnianym lub między cegłami w szopie, *w tartakach* ciągle jeszcze życie robotnika narażone na niebezpieczeństwo, w stolarniach nie ma przyrządów do usuwania pyłu i powietrze jest nim przesycone. Piły i maszyny nie są należycie osłonięte, w garbarniach ten sam brud co dawniej, w piekarniach i fabrykach kiełbas straszne, niezdrowe stosunki (strejki piekarskie odsłoniły je w całej przerażającej nagości! od red.) Na całą Galicyą jest tylko *jeden*

młyn Goldfingera w Jarosławiu, który ma urządzenia dla ochrony życia robotników; w fabrykach mączki kościanej i nawozów szkodliwe gazy rujnują zdrowie robotników.

Mieszkania uczniów w drobnym przemyśle są dalej tak ohydne jak i w latach poprzednich.

— Wypadków nieszczęśliwych było 781 (o których p. inspektor wie). Naturalnie, że pracodawcy zawsze regularnie przypisują wypadek „własnej nieostrożności“ robotnika! A są to niemal same ciężkie wypadki. —

Zranień głowy i twarzy było 63, oka 22, górnej części korpusu 59, rąk i ramion 134, palców 137, nóg i stopy 250, wewnętrznych 21, poparzeń 18, **śmierci 67** (!) *tj: 8 i pol procentu.* Co do wypadków *śmierci* powiada inspektor, że większa ich część pochodzi *z niedbalstwa pracodawców* i niepouczenia robotnika. *Z jednego tylko tartaku* zgłoszono 123 wypadków! A w dodatku kapitalista ten nie chce nawet robotników ubezpieczyć pod pozorem, że są to robotnicy *lasowi.* „Najwięcej wypadków przy budowach zdarzyło się w tym roku *przy budowie linii kolejowej Stanisławów-Woronienka,* a to wskutek braku dozoru nad robotnikami, złego używania środków transportowych, wykolejenia się *nie hamowanych* wózków, zasypania ziemią itd. (str. 43.) W jednym tartaku parowym na Bukowinie pękł kocioł i sparzył 14 ludzi, z których 7 zaraz umarło. Pasy transmisyjne zakładają robotnicy samemi rękami, bo niema do tego żadnego urządzenia i oczywiście tracą często przy tem rękę lub nawet życie. W fabrykach zapałek — zatruło się 2 fosforem.

Tak wygląda pole pracy, zasłane kalekami i trupami robotniczymi.

POSEŁ KRONAWETTER
o austryackiem ustawodawstwie karnem.

Mowa wypowiedziana na posiedzeniu Izby posłów z d. 23 maja 1894 w dosłownem tłumaczeniu wedle stenogramu urzędowego.

I. Zapisałem się do głosu, ażeby omówił sprawę sięgającą w samo sedno życia austryackiej ludności, bez względu na jej narodowość, a obchodzącą zwłaszcza klasy nieposiadające. Mam na myśli fakt, że często i jak mi się zdaje bezzasadnie wtrąca się do więzienia śledczego ludzi podejrzanych, albo oskarżonych o polityczne przestępstwo. Chcę przy tej sposobności zajrzeć do więzień śledczych i okazać, jak się tam z ludźmi obchodzą; chcę pomówić o tem, w jaki sposób wyłapuje się całkiem niewinnych obywateli i wywozi ich milami, jakby zwierzęta jakie. Chcę mówić o dążeniach naszego rządu, które znajdują doskonały wyraz w postępowaniu urzędników i zwłaszcza w ostatnich czasach odczuwać się dają srodze we wszystkich częściach państwa. Zabiegi władz skierowane są ku temu, żeby nieposiadającym utrudnić, albo nawet uniemożliwić używanie tej skąpej szczypty praw politycznych, jakiej im wogóle udzielono. Pod dzisiejszym rządem nie dzieje się to w względnie umiarkowany sposób, jakiego używał rząd dawniejszy, tj. przez zakazy, rozwiązywanie zgromadzeń itd. Dzisiejszy rząd prześladując na drodze sądowej, obchodzi się z ludnością tak, jakby mścił się za to, iż ludność używa swoich praw politycznych. Za pomocą uwięzień, prześladowań i różnorodnego ucisku, każe się członkom klas nieposiadających ciężko pokutować za to, iż czasem ośmielają się zrobić choćby skromny użytek z ograniczonych praw politycznych, jakie im nasze ustawodawstwo nadaje. Prokuratorowie państwa używają wszelkich sztuczek, aby ominąć prowadzenie rozprawy przeciw politycznym przestępcom w sądach przysięgłych, a niejasne i nieokreślone tłómaczenie ustawy daje im do tego zawsze wyczerpującą sposobność. W tłómaczeniu prawa dopuszcza się najbardziej zdumiewających wykrętów, ażeby paragraf jakiś w ten sposób wyłożyć, aby oskarżony o polityczne przestępstwo nie przyszedł przed sąd przysięgłych, ale został zasądzonym przez trybunał wyrokujący, chcę także omówić zakaz kolportaży, a w końcu ponieważ przychodzi nam zająć się całkiem sądownictwem, omówię nader potrzebną reformę dzisiejszego ustawodawstwa dla obłąkanych.

Twierdzę że do więzienia śledczego, bardzo często wtrąca się tylko ze zemsty, powiedziałbym po to tylko, aby dotyczącym dlatego dokuczyć, że odważyli się użyć swoich praw politycznych, praw nadanych sobie przez zasadnicze ustawy państwowe. Chcę i muszę przytoczyć tu kilka wymownych przykładów, gdyż inaczej z ław rządowych ogłoszonoby twierdzenie moje jako niesłuszne, a zarzut ten nie da się w inny sposób odeprzeć.

W okręgu stanisławowskim trzech ludzi nazwiskiem Kulmann, Weidler i Kajetanowicz postanowiło zwołać w Tłómaczu zgromadzenie na zasadzie §. 2, to znaczy zgromadzenie ograniczone do osób zaproszonych. Zaledwie przybyli oni do Tłumacza, zawleczono ich do policyi, gdzie jakiś mały człowieczek przyjął ich całym potopem obelżywych słów. Podług doniesienia „Arbeiter-Zeitung“ z 19. maja 1893 powiedziano im: (czyta)

»Wy burzyciele! wy podżegacze! chcecie rozkazać nam, aby czeladnicy pracowali tylko ośm godzin dziennie? — damy wam tu ośmiogodzinny dzień pracy! itd.«

Później pokazało się, że człowiek, który ich tak przyjął, był burmistrzem Tłumacza. Gdy zauważyli, że zwołane zgromadzenie opartem jest na §. 2 ustawy z roku 1867, popadł pan burmistrz w okropną złość, wykrzykiwał, że w Tłumaczu nie ma żadnych ustaw, a pisarz gminny dorzucił, że wszystkie ustawy gruntownie był przestudyował, ale nie słyszał jeszcze nigdy o takiem § 2 ustawy z 5. listopada 1867, na mocy którego pierwszy lepszy człowiek może zwoływać zgromadzenia.

Jak na Galicyę nie dziwi mię to wcale; gdyż bieżącego roku w tej wysokiej izbie wymieniłem krajowego radcę sądowego, który kierował rozprawą sądu przysięgłych i w roku 1894 nie wiedział jeszcze o tem, że §. 481 ustawy państwowej, dotyczący prawa stowarzyszeń, zniesionym został przez ustawę z r. 1870. Radbym uprosić ministra sprawiedliwości, żeby na koszt państwa panu temu zakupił nowe Manzowskie wydanie księgi prawa karnego, aby nie zblamował się ponownie, gdy przyjdzie mu raz jeszcze prowadzić rozprawę. (Czyta):

„Przykrej tej i ubliżającej scenie położyliśmy koniec, żądając, żeby nas wydano starostwu. Do komisarza starostwa zaprowadził nas żandarm w towarzystwie całej tłumackiej młodzieży. Tu spisano z nas protokół, co trwało od pół do 6 do pół do 11 w nocy. O 11 przyszedł pewien jegomość ubrany po cywilnemu, a przeprowadzając rewizyę osób naszych, oświadczył, że dostaniemy się do więzienia choćby się nawet okazać miało, że jesteśmy niewinnymi.

Starostwa nie mają własnych więzień, ale używają więzienia sądów okręgowych. Tak się też stało, wtrącono nas wszystkich trzech do ciemnego lochu, w którym całą noc spędzić musieliśmy, stojąc, gdyż za każdem poruszeniem uderzało się o jakąś ścianę. Rano, gdy dnieć poczynało, ujrzeliśmy w kącie celi jeszcze czwartego towarzysza niedoli. Nigdzie śladu łóżka, krzesła, lub czegoś podobnego; nie było tam nic prócz czteru brudnych ścian. Dopiero około południa otworzono naszą celę i każdemu z nas dano kawałek czarnego, niemożliwego chleba i miskę brudnej, obrzydliwej fasoli. Pomimo straszliwego głodu nie mogliśmy przełknąć tej strawy. Żądaliśmy, żeby nas przeprowadzono przed sędziego, lecz wyśmiano nas tylko. Wieczór zaprowadzono każdego z nas do innej celi, żebyśmy się nie mogli porozumiewać. 24 godzin siedzieliśmy razem, a dopiero potem przyszło władzy na myśl, że dobrzeby było nas rozdzielić. Od tej chwili nie wiem co robią tamci towarzysze.

Nowe miejsce mojego pobytu jest gorszem od poprzedniego. Celę wypełnia szczelnie cały tłum ludzi, cały osad dzisiejszego społecznego porządku. Cisną się oni do mnie, chcą się dowiedzieć com ja „uczynił“; a ponieważ ze wstrętu i litości nie mogę słowa wyrzec, gubią się w kombinacyach i domysłach, nie uwzględniając wcale mojej obecności.

Zamiast łoża, wskazano mi wspólny tapczan i tak już przepełniony. Gdym się zbliżył do niego, opanowało mię niewysłowione obrzydzenie: niesłychanie duże wszy i inne robactwo łazi sobie po nim swobodnie. Noc spędziłem w kącie celi. Prosiłem o inną bieliznę i ubranie, bo tu wszystko pełne wszów.

W końcu, trzeciego dnia o 5 godzinie zaprowadzono mię przed sędziego, zatwierdziłem protokół złożony w starostwie i zażądałem uwolnienia. Sędzia śledczy dał mi do zrozumienia, że o tem mowy być nie może, ponieważ sam przyznałem, iż jestem socyalnym demokratą, przedstawiłem się więc jako człowiek niebezpieczny i muszę pozostać w więzieniu. Istota naszego przewinienia nie była wiadomą, bo nie wpłynęły były jeszcze podania z prokuratoryi stanisławowskiej; a wymienionych przez nas poręczycieli nie uwzględniono“. Zgodnie z przepisami ustawy karnej, oskarzony, którego trzymają w więzieniu śledczem, może wymienić ludzi, gotowych zaręczyć, iż ucieczką nie usunie się z pod śledztwa, a wtedy ma prawo żądać, żeby go puszczono na wolną stopę na cały czas trwania śledztwa. „Tak więc siedzę tutaj i znoszę okropne męczarnie“.

Tych trzech więźniów sprowadzono w okowach do Stanisławowa i stawiono ich przed sąd wojenny. Jeden z nich jest ciężko chorym.

Ekscellencyo! tak jak tu opisano, wygląda w więzieniach śledczych naszych sądów okręgowych. Proszę rozważyć, jaki wpływ na zdrowie i moralność uwięz onych wywierać musi podobne tłoczenie ludzi różnego wieku i różnych zawodów, podobne zamykanie razem ludzi odsiadujących śledztwo i karę jak to nierzadko bywa w naszych sądach okręgowych. Powinno się przynajmniej rozdzielić więźniów śledczych od więźniów odsiadujących karę. Dla więźniów śledczych powinno się mieć przecież jakieś takie izby, do których możnaby było uczciwego człowieka wprowadzić; jakieś izby odpowiadające zawodowi i społecznemu stanowisku więźnia; gdyż człowiek pozostający w śledztwie nie jest przez to jeszcze człowiekiem winnym przestępstwa, ludzi np., o których właśnie mówiłem, wszystkich uwolniono. Byli oni wszyscy niewinnymi, a jednak musieli poddać się temu, że zawleczoono ich w okowach z Tłumacza do Stanisławowa przed sąd wojenny. Pytam się więc: jestże zgodnem z prawem takie obejście się z obywatelem austryackim, który najlżejszej nie popełnił winy? Amerykanin Kennan opisuje los więźniów sybirskich; jestto rzeczą prawie niepodobną, żeby się z więźniami na Syberyi gorzej obchodzono, niż to miało miejsce tu, w Austryi z owymi trzema niewinnymi ludźmi.

Nie było najmniejszego powodu do śledztwa karnego przeciwko nim, ani nawet do więzienia śledczego; ale byli to ludzie ubodzy i dlatego tak się z nimi obeszło, obywatelom należącym do klas posiadających, nic się podobnego nie zdarza. Niewinnych tych ludzi przez długie drogi jeszcze w okowach transportowano.

Ministra sprawiedliwości, któremu bardzo wdzięczny jestem, że na słowa moje nieco zwracał uwagi, chcę jeszcze poprosić, żeby raczył odczytać sobie rozporządzenie Nr. 145, jakie 3. września 1883 wydały ministerya dla spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa. Znajdujemy tu przepis dla wiedeńskiego centralnego jarmarku na bydło w St. Marx. Polecam uwadze ministra, zwłaszcza §. 35, w którym stoi: (czyta)

»Żywych cieląt nie wolno krępować i wiązać podczas przywozu lub wywozu“.

A dalej w §. 45 stoi: (czyta)

„Świnie wolno przez ulice miasta tylko wtedy przywozić lub wywozić, jeżeli są niezwiązane i umieszczone na stosownych wózkach“.

W końcu przytoczę §. 45, który brzmi: (czyta)

»Baranów nie wolno gnać przez ulice miasta, ani wiązać ich, tylko przewozić na stosownych wózkach«.

Ludzie jednak, którzy nic innego nie zawinili jak to tylko, że są biedakami, ludzie ci mają w Austryi mniej praw od cieląt, świń i baranów, każdy żandarm może ich w okowach milami przeprowadzać. Pytam się więc: czyż godnymi cywilizowanego państwa są takie stosunki prawne, mocą których niewinni ludzie muszą to znosić, że ich wloką w kajdanach z jednej miejscowości do drugiej? Ja o tem już nieraz mówiłem — i jakąż otrzymywałem odpowiedź? Poprzedni minister sprawiedliwości Prażak wzruszył poprostu ramionami i powiedział, że §. 78 przepisów służbowych dla żandarmeryi opiewa: Jeżeli jakiegoś więźnia jeden tylko żandarm odprowadza, to konieczną jest spotęgowana ostrożność i uwaga. Osobom niebezpiecznym należy nakładać okowy, co czynić wypada i wtedy, jeżeli transport — mówi się tak, jakby o baranach, lub świniach — odbywać się ma w nocy, albo jeżeli więzień w drodze próbuje ucieczki.

Czyż ten przepis jest ustawą? Któż go podpisał? Lasser, Glaser, Herbst i inni, byli to ministrowie, ale nie prawodawcy. Na jakiejże ustawie opiera się ten paragraf 78, który pozwala ministrom rozporządzać, aby niewinnych ludzi w kajdanach transportowano? Na to pytanie do dziś nie otrzymałem odpowiedzi, ministrowie odpowiadają zawsze tylko, że wydano przepis, który na to pozwala. A jednak właśnie to potępiałem, że przepisy ministrów przechodzą ustawę.

Teraz znowu zapytuję ministra, czy zna może ustawę, na zasadzie której podobny przepis dla żandarmeryi mógł zostać wydanym, przepis, który zresztą dotyczy tylko żandarmeryi, a nie woźnych gminnych lub zwyczajnych strażników, czy myśli o tem, żeby znieść w końcu hańbiące transportowanie niewinnych ludzi w kajdanach, skoro nawet w zakładach kary kajdan używać nie wolno?

Następujący fakt świadczyć jeszcze może o tem, jak strasznych nadużyć dopuszcza się w więzieniach śledczych: (czyta) »Dnia 25. w lutym br. odbył się w Krakowie pogrzeb kamieniarza Adamskiego, robotnika, a tysiące towarzyszy odprowadzało go na miejsce wypoczynku.

Nad grobem przemawiał robotnik Tadeusz Reger. Przy uroczystości pogrzebowej byli obecni trzej agenci policyjni i dwaj niżsi urzędnicy, którzy mieli zdać sprawę o mowie Regera.

Poczciwcy potrzebowali całych trzy dni, ażeby mowę Regera zrozumieć, a dopiero d. 28. został Reger uwięzionym. Przy przesłuchaniu podał Reger dwóch inteligentnych świadków, którzy potwierdzili, że ani forma ani treść jego mowy nie sprzeciwiały się bynajmniej — jak mu zarzucono — §. 302 ust. karn., który mówi o podżeganiu przeciw narodowości, religii, korporacyom itd.

Sędzia przesłuchał policajów, którym straszne rzeczy z mowy Regera w ucho wpadły, i dwóch świadków Misiołka i Englischa, którzy oświadczyli, iż nie zasłyszeli nic z okropności przytaczanych przez gentelmanów policyi.

Cała sprawa zdawała się ukończoną, to jest śledztwo zostało zawieszonem, akta odesłano do prokuratoryi celem dalszego prawnego zarządzenia. Na tem jednak skończyć się nie miało. Englisch jest przecie znanym z czasów ciemnej sprawy zabójstwa Rottera w Krakowie, gdzie w partyjnem piśmie »Naprzód« ostro był skrytykował zachowanie się krakowskiej policyi, poczem wytoczony przeciw sobie proces przed sądem przysięgłych świetnie wygrał!

Sprawa Rottera była także omawianą w izbie posłów i jeżeli się nie mylę, wniesiono nawet interpelacyę w tej kwestyi, ale od tego czasu nie przyszła z ministeryum do wysokiej izby żadna odpowiedź wyświetlająca, w jaki to sposób człowiek ten został zabitym przez sługi policyjne.

Zastępca prokuratoryi postawił wniosek, aby świadków Misiołka i Englischa stawić przed sąd jako oskarżonych o umyślne oszustwo, tj. przestępstwo przeciw §§. 197 i 199 prawa karnego.

W taki sposób wpływa się na zeznanie świadków, ba, prokurator przyjmuje nawet wymuszone zeznanie, gdyż wnioski domagające się, aby sądowo-karnie ścigano tych świadków, których orzeczenia nie zgodne są prokuratorowi, wywierają nacisk na wszystkich innych świadków, tak, że ci nie odważą się nawet złożyć nieodpowiadających prokuratoryi zeznań. Podobna myśl przeszkodzenia świadkom, aby nie mogli złożyć innych zeznań niż agent policyi, wylęgnąć się mogła tylko w mózgu prokuratora, który w walce klasowej jednostronny bierze udział. Jeżeli który świadek inaczej od agenta policyjnego zeznaje, rozpoczyna się przeciw niemu natychmiast kroki sądowe, oskarza o umyślnie fałszywe zeznanie i oszustwo.

Reger cytuje jednak i innych świadków, którzy to samo wyrzekli co Englisch i Misiołek. Przesłuchuje się Juliana Kozłowskiego, Jana Scholza, W. Pasławskiego, Edwarda Mroczkowskiego, Stefanię Górską i Michalinę Dulembowę a wszyscy oni potwierdzają prawdę słów Englischa i Misiołka. Sędzia śledczy zapytuje prokuratoryę, czy obstaje ona przy dalszym ściganiu wobec tego, że tylu świadków jednogłośnie zeznania Englischa potwierdza.

Prokuratorya odpowiada na to żądaniem, żeby Englischa i Misiołka natychmiastowo do więzienia śledczego wtrącić, a resztę świadków ścigać sądownie, jako oskarzonych o oszustwo, tj. przestępstwo przeciw §§. 197 i 199.

Jestto niesłychany, oburzający sposób wywierania presyi na świadków po to, żeby zeznawali w duchu oskarżenia obmyślanego przez prokuratoryę.

Senat karny sądu krajowego odrzucił żądanie, ale w apelacyi wygrała prokuratorya i 24. marca w wielką sobotę, uwięziono wszystkich świadków Regera jako oszustów!

D. 3. kwietnia uwolniono ich jednak, z wyjątkiem Regera, Misiołka i Englischa.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się śledztwo w sprawie Regera. Opiszemy tu jednak jeszcze kilka szczegółów, gdyż oburzyć one muszą każdego obywatela, który oddaje się złudzeniu, iż żyjemy w cywilizowanem państwie.

Skoro Diamand — przyjaciel oskarzonego — uprzejmie sobie u wiceprezydenta uprosił pozwolenie pomówienia z Regerem, wdała się w to natychmiast policya, jak gdyby ona miała głos w sprawach sądowego śledztwa... Policya zadenuncyowała też praktykanta dra Ignacego Suessera, jakoby on w korytarzach z socyalno-demokratami rozmawiał i zdradzał im przebieg procesu! Oczywiście, że pan ów jest zupełnie niewinnym.

Ażeby przedłużyć śledztwo, zwaliła prokuratorya na Regera i Englischa z mozołem wyszukane przekroczenia §. 23 ust. prasowej „o niedozwolonej kolportaży druków“, a sędzia śledczy musiał prowadzić obszerną korespondencyę z lwowskim sądem, podczas gdy wszyscy trzej oskarzeni w więzieniu pozostali. Na przemian domagano się tej lub owej rzeczy, np. metrykę chrztu, albo oświadczenie pełnoletności, i w taki bezsumienny sposób przeciągano śledztwo przez przeszło dwa miesiące!

Nie dość na tem! Dnia 7. maja wręczono oskarzonym akt oskarzenia. Ponieważ Englisch i Misiołek pozostawali w więzieniu, ażeby nie mogli porozumiewać się ze świadkami, którzy zeznania ich potwierdzili, przeto słusznem było, ażeby ich uwolniono po wręczeniu im aktu oskarzenia. Obrońcy (Dr. Boroński i Dr. Seinfeld) przedkładają to żądanie sądowi krajowemu. W dniu 8. maja oświadcza sąd krajowy, że jest do tego niekompetentny, a sprawa musi znowu powędrować do apelacyi.

W jakim celu jednak dzieje się to wszystko? Zamiast oskarżyć Regera o przekroczenie §. 302 prawa karnego i tem samem stawić wszystkich przed sąd przysięgłych, oskarzono go o wykroczenie przeciw §. 305 ust. karnej, który brzmi: „jestto publicznem poniżeniem instytucyi małżeństwa i własności i popieraniem nieprawnego i nieobyczajnego postępowania“, — uczyniono to poprostu po to, aby nie stawić oskarzonych przed sąd przysięgłych, ale przed trybunał wyrokujący.

Tak niepojęte rzeczy dzieją się w Austryi dzisiaj, pod zarządami ministeryum koalicyjnego. Nienawiść klasowa posiadających przeciw nieposiadającym, a co za tem idzie, klasowa sprawiedliwość i klasowe sądownictwo nie mogą silniejszego uzyskać wyrazu, niźli to tu miało miejsce. Wiara, że takiemi środkami da się uśmierzyć walkę politycznie praw pozbawionego, a ekonomicznie wynędzniałego ludu — jest ciasnem, drobnostkowem zapatrywaniem, a żałować należy, że człowiek tak inteligentny, jakim prokurator państwa być powinien, może żywić podobne nadzieje; niepojętą jest dla mnie rzeczą, że rząd nie wywiera wpływu na prokuratorye i nie zakazuje im podobnego postępowania. Jeżeli człowiek skazany na jaknajsroższe kary, prowadzony na szubienicę, wie, że karę zasłużył, bo zamordował bliźniego, to winę swojego losu nie przypisuje nikomu, tylko sobie samemu, mówi sobie: pokutuję za to, co istotnie przewiniłem. Jeżeli jednak prześladuje się sądowo karnie człowieka niewinnego, dlatego, że użył raz swoich praw politycznych, jeżeli człowiek ten widzi, że stara się go wszelkimi sposobami usunąć z pod wpływu sądów przysięgłych, ażeby uzyskać pewne zasądzenie go za czyny, które wcale nie są karygodnymi, wówczas budzi się w nim i w towarzyszach jego losu świadomość, iż nie jest on przestępcą, ale męczennikiem cierpiącym za słuszną sprawę uciskanych i bezsilnych współobywateli, męczennikiem cierpiącym za towarzyszy niedoli. Każda podobna niesprawiedliwość znacznie więcej rozgorycza i drażni, znacznie silniej agituje niż wszystkie pisma ulotne, które tu i ówdzie rozrzucane są między lud, gdyż nic bardziej nie oburza i nie rozgorycza, jak świadomość krzywdy, wyrządzonej jeszcze w dodatku pod pozorem prawa.

Sprawy bieżące.

Wylazło szydło z worka. Wobec ogromnego wzrostu socyalizmu traci równowagę czasem nawet ostrożny polski dziennikarz, ujeżdżający frazesy o miłości ojczyzny i brataniu się wszystkich stanów. Tak też po świetnem zwycięstwie naszego tow. Gerischa w okręgu wyborczym Planen w Saksonii wystąpiła pismakowi »Dziennika Polskiego“ cała żółć i pełen oburzenia rzuca się na mieszczańskie partye w Niemczech. Nie może im przebaczyć, że nie połączyły się przeciwko rewolucyjnemu elementowi dlatego, że różnią je »jakieś zasady«. Może gdyby nie dłoń korektora, a byłby szanowny »Dziennikarz Polski« w swej naiwności bez ogródki zawołał: „Co tam zasady! Mieć »zasady«, działać podług zasad, to rzecz niesłychana. Wszak i my mamy demokratów, którzy tak często słowo „lud“ we wszystkich siedmiu przypadkach języka polskiego odmieniają. A jednak jakie oni zajęli stanowisko w sprawie powszechnego głosowania, reformy prasowej i rzezi w Falkenau. Patrzcie na naszą koalicyę! Tam liberał Wurmbrand z konserwatywnym Hohenwartem, niebezpieczny centralista i germanizator Plener z dzielnym obrońcą autonomii Jaworskim w wzajemnych czułych spoczywają objęciach. Wprawdzie od zasad swoich nikt tam nie odstępywał, ale wobec rewolucyjnych zapędów Taaffego musieli sobie dłoń

bratnią podać, aby stanąć w obronie zagrożonego „spokoju i porządku“ zapomocą najnowszego wynalazku ks. Windischgrätza »otwartości i prawdy«.

Chociaż w artykule powyższych słów nie wypowiedział, to jednak myśl ta przebija się w drugiej jego uwadze o uchwale storthingu (parlamentu) w Christianii, który robotnikom wyrzuconym na bruk przez tamtejszych przedsiębiorców-wyzyskiwaczy za ich polityczne przekonania 10.000 koron jako zapomogę uchwalił i zarazem wyraził swe oburzenie wszystkim wywierającym presyę na robotników. To już tak rozwścieliło naszego pismaka, że w bezgranicznej złości już bez ogródek wypowiedział, że chociaż to pięknie w zasadzie, jednak »zasada nie powinna iść w parze z praktyką«. A więc wylazło szydło z worka. Jasne więc, w jakim celu wygłasza się zasady o miłości ojczyzny; o wolności i pracy nad ludem. Że w tym wypadku zasada nie idzie w parze z praktyką, o tem wiedzieliśmy dawno.

Do jakiego jednak zwierzęcenia doprowadza taka prasa i tacy obrońcy wolności, to niech nam za przykład służy świadectwo moralności, wystawione pewnemu zabójcy przez jego protektora i przyjaciela politycznego, przez wielebnego ks. proboszcza Antoniego Strutyńskiego w Jamnicy (pow. Stanisławów). Dokument ten tak dobrze ilustruje „pracę nad ludem“ w kierunku »Dziennika Polskiego«, że wszelki komentarz do niego jest zbyteczny i dlatego tu go dosłownie przytaczamy. Dokument ten pisany po niemiecku, w dosłownem tłumaczeniu brzmi następująco:

»*Świadectwo moralności.* Błądzić jest rzeczą ludzką — tej ogólnej słabości ludzkiej uległ też Stefan M y ć k o, zamieszkały w Jamnicy, i tu i owdzie błądził; jednakowoż ponieważ 1) jako zastępca wójta okazał się sumiennym, mianowicie przy sprawie konkurencyjnej dla dobrej naprawy zbutwiałego, grożącego zawaleniem mieszkania proboszcza, nadto

2) dla przyozdobienia i wymalowania kościoła w Jamnicy, jako członek kom. w sprawie tej ku czci Boga, wszystkim innym przyświecał dobrym przykładem — dalej 3) w niedziele i święta uczęszczał pilnie na mszę św. i kazania, przytem 4) w niedzielę i święta w czytaniu pełnych wiary, ekonomii moralnej i szerzących jasną, dobrą politykę gazet, książek i broszur nie rzadko brał udział — i był członkiem przez wysoki rząd zatwierdzonej „Czytelni“ — w końcu 5) co mu *szczególnie* jako zasługę dla kościoła i wys. rządu poczytać należy, że *przed dwoma laty, gdy radykali* — (którzy w gruncie wziąwszy mianowicie ich herszci przyznając się do ateizmu, tegoż przeraźliwe zasady usiłują wpoić w niedoświadczony lud wiejski) — *z Kołomyi z całym swoim sztabem organizacyjnym urządzili w Stanisławowie zgromadzenie ludowe*, tak zwane »wiece« — on w koalicyi z dwoma duchownymi i kilku dobrze myślącymi w liczbie około 30—40 w obliczu przeważającej radykalnej większości więcej niż około 100 ludzi *przyczynił się do tego, iż nieszczęściem grożące destruktywne wiece zostało rozwiązane przez obecnego komisarza starostwa Jarosza*, jest więc jasnem, że Stefan Myćko jako człowiek, tu i owdzie zbłądził, przecież jest ten biedny człowiek godzien też litości, skoro widzimy w jego biednej duszy także piękne rysy, jakie też bardzo chętnie chcielibyśmy widzieć w każdym innym.

Jako skazany na 6 mięsięcy, siedzi już 3 miesiące w więzieniu — podczas gdy jego żona bezdzietna — sobie samej zostawiona — nietylko nie jest w stanie wykonać uciążliwych robót wiosennych, lecz także, a to szczególnie nie jest w stanie ciążących długów uiścić wskutek katastrofy swego męża. Wszystko to sumarycznie wzięte, prowadzi, jeżeli nie do całkowitej, to przecież do widocznej ruiny.

Tak więc *zasługuie* Stefan M y ć k o z uwagi na jego nierzadko bardzo dobre zachowanie się dla dobra kościoła, ojczyzny i wysokiego rządu i na zagrożoną widoczną, jeżeli nie całkowitą ruinę jego — *na ojcowskie politowanie* ze strony jego c. k. apostolskiej mości i *uwolnienie* od dalszej kary więziennej.

Z grek. kat. urzędu farnego w Jamnicy 13. czerwca 1894. *Antoni Strutyński*, g. k. proboszcz w Jamnicy c. k. powiat Stanisławowski w Galicyi“.

Jako największą zasługę swej owieczki przed Bogiem, kościołem, ojczyzną i wysokim rządem uważa wielebny duszpasterz fakt, że wspomniany Stefan Myćko z równymi sobie przez swoje zachowanie się umożliwił komisarzowi znalezienie powodu rozwiązania wiecu ruskich radykałów. Wobec tak bohaterskiego czynu — sądzi duszpasterz — powinna być darowaną drobna zbrodnia, jaką popełnił Stefan Myćko, przez zabicie swego przeciwnika politycznego w radzie gminnej.

III. krajowy kongres galicyjskiej socyalnej demokracyi odbędzie się we Lwowie w dniach 12, 13, 14 i 15 sierpnia br. Tymczasowy porządek dzienny, uchwalony przez komitety lwowski i krakowski, jest następujący: 1) Sprawozdanie, 2) Organizacya i prasa, 3) Reforma wyborcza i strejk generalny, 4) Sprawa chłopska, 5) Stanowisko socyalnej demokracyi do tak zwanego stronnictwa demokratycznego, 6) Wnioski.

Wszelkie listy w sprawie zjazdu należy adresować do redakcyi »N. Robotnika« we Lwowie ul. Wałowa l. 15.

Drukarze lwowscy ukończyli sprawę taryfy robót w dniu 15. czerwca u g o d o w o. Uzyskali oni 12-procentowe podwyższenie płacy od sztuki i oznaczenie minimum płacy tygodniowej na złr. 15. Ustępstwa te ze strony właścicieli drukarń zawdzięczają towarzysze drukarscy tylko silnej i sprężystej organizacyi, co winno być nauką dla robotników innych zawodów, że zorganizowanym robotnikom i bez strejków przyznaje się ulgi.

Ażeby organizacyę swoją bardziej jeszcze rozszerzyć, uchwalili drukarze w tymże dniu przystąpienie swe do związku drukarzy austryackich i wysyłają na wiec drukarzy austryackich, który się odbędzie w dniach od 28 czerwca do 2 lipca br. w Bernie, dwóch delegatów.

Stowarzyszenie robotnicze „Siła“ we Lwowie. Półroczne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 8. lipca o godz. 10 rano w lokalu stowarzyszenia przy ul. Wałowej l. 15. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie, 2) Wybory uzupełniające, 3) Wnioski Wydziału i członków. *Zarząd.*

Rocznica „Siły“ we Wiedniu. W Niedzielę dnia 3. czerwca obchodziliśmy d r u g ą r o c z n i c ę założenia stowarzyszenia »Siły« we Wiedniu. Duża sala »pod trzema aniołami« była pięknie udekorowana, zdobiły ją dwa portrety najdzielniejszych szermierzy socyalnej demokracyi, Karola Marksa i Ferdynanda Lassale'a. Naprzeciw jaśniał w wielkich czerwonych literach napis: »Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!« — Około godziny ósmej wieczorem, gdy sala napełniła się licznymi towarzyszami i towarzyszkami polskimi, czeskimi i niemieckimi, delegacyami i reprezentantami rozmaitych stowarzyszeń, uszykował się na scenie chór czeski bratniego nam stowarzyszenia »Obcanska Beseda«: i pysznym odśpiewaniem »Słońca swobody« rozpoczął uroczysty wieczór. — Następnie wygłosił tow. T a g mowę obchodową a wskazawszy międzynarodowy charakter robotniczych stowarzyszeń, poruszył temat o potrzebie wykształcenia, któremu niejako przypadło zadanie wykucia broni, którą sobie robotnicy zdobędą. Po nim przemówił przewodniczący »Siły« we Wiedniu, tow. K o k o r y a n. Podniósł wyjątkowe znaczenie naszego stowarzyszenia, które prawdziwie łączy i reprezentuje robotników polskich we Wiedniu, nie tracą ani na chwilę z oka ścisłego związku ze stowarzyszeniami w kraju, a najlepszym tego dowodem nadesłane nam liczne powinszowania i gratulacye z rozmaitych miejsc i miast galicyjskich i bukowińskich. Obie mowy przyjęto z oklaskami. Po odczytaniu nadesłanych nam gratulacyi, witanych ciągłem »Brawo!« wniesiono okrzyk: »Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya« i »Niech żyje polska partya socyalno-demokratyczna!« któremu wszyscy zgromadzeni z miejsc powstawszy, wtórowali. Następnie przemówili delegaci stowarzyszeń czeskich i niemieckich, przewodniczący akademickiego stowarzysz. »Polonia«, dalej odegrano ze szczególnem powodzeniem sztukę tow. Karola Nachera »Bez winy«. Godnie rozpoczęty obchód, godnie się zakończył. Niepodobna wymienić wszystkich stowarzyszeń i dziękować z osobna za nadesłane nam serdeczne słowa; niechże nam choć wolno będzie wyrazić ogólne podziękowanie wszystkim braciom co pamiętali o dalekiej przestrzenią, ale bliskiej — sercem placówce polskich robotników-proletaryuszy we Wiedniu.

We Wiedniu odbyło się zeszłej niedzieli pod gołem niebem kilkotysięczne zgromadzenie. Wskutek wycieczek mowców przeciw rządowi, uznał komisarz policyi za stosowne zgromadzenie to rozwiązać.

Postępek ten wywołał ogromne oburzenie; komisarz został opluty.

Czterdziesty szósty! Socyaliści niemieccy znowu odniosą prawdopodobnie zwycięstwo. W okręgu Pinneberg-Ottensen unieważniono z powodu szachrajstw wybór księdza Moltkego; przy nowych wyborach uzyskał socyalista Elm przeszło 12.231 głosów, zaś kandydat narodowo-liberalny tylko 5.994. Będą więc wybory ściślejsze, z których wyjdzie prawdopodobnie tow. Elm. Byłbyto w takim razie 46 poseł socyalistyczny.

Zmarł przed miesiącem poeta Ludwik Pfau, rewolucyonista z r. 1848, jeden z tych niewielu, którzy aż do końca nie zaparli się swoich młodzieńczych ideałów. Cześć jego pamięci!

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: Ziem. pren. —·40, Fr. —·45, Spożar. pren. —·70, Auerhan inserat 4·50, Seg. na dł. 1·—, Seg. pren. —·35, Bogdan. pren. —·70, Tow. piekar. pren. Rob. i Naprz. 1·50, H. przez Kozak. —·30, Jan. w Witkow. 4·20, M. Kr. w Budapeszcie —·80, M. T. w Buczkowicach —·40, K. S. w Stryju 10·—, Kr. w Przemyślu —·40, M. Du. w Ot. 1·41, M. Weid. w Stanis. 2·—, W. Pod. w Prz. 3·—, M. Weid. w St. 2·—.

Na funduzz agitacyjny złożyli: Abecadlarz 5 złr.

Wszystkich tych towarzyszy, którzy jeszcze nie złożyli rachunków ze sprzedaży odznak majowy h i numeru pamiątkowego pisma naszego, wzywamy, aby to w jak najkrótszym czasie uczynili, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni ogłosić publicznie ich nazwiska.

„Bocian“ Nr. 1-szy w tym roku, wyjdzie dnia 1-go lipca. Rozpoczynając na nowo wydawnictwo, upraszamy zwolenników naszych o rychłe nadsełanie prenumeraty, również o rozszerzanie pisma naszego między Towarzyszami. Prenumerata roczna na prowincyi 1 złr. 60 ct., półroczna 1 złr., kwartalna 60 ct. — Numer pojedyńczy 10 ct. Pieniądze i wszelkie pisma należy nadsełać pod adresem: Julian Obirek, drukarnia Zygmunta Golloba, ulica Ossolińskich l. 15 Lwów. *Wydawnictwo „Bociana“.*

Towarzysze! nie zapominajcie w obecnej chwili o funduszu dla prześladowanych!!

Z drukarni Zygmunta Golloba we Lwowie.